Rok IX. Lwów 12 listopada 1887. **Nr. 21.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct; **półrocznie** 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi, Włoch, Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* $1^1/_2$ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi" *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

Prawda, Cnota i Piękno.

W biskupiem seminaryum tarnowskiem zaprowadzono z początkiem ubiegłego roku szkolnego wykłady z estetyki i dziejów kościelnej sztuki. Pracy tej podjął się czcig. ks. Fr. Leśniak, proboszcz Zbylitowskiej Góry, poświęcający się z zamiłowaniem od młodzieńczych lat znawstwu sztuk pięknych. Tegoroczny kurs rozpoczął on 20 paźdź. przemową, którą dla jej pięknej treści i kształtnej budowy — zamiast zapowiedzianego szkicu — w całości podajemy:

„*Hodie vos alloquimur novella germina sanctitatis, germen pium, examen novellum, flos nostri honoris, et fructus laboris, gaudium et corona mea — omnes, qui statis in Domino!*" — Tak z przepełnionego serca odzywał się niegdyś św. Augustyn do katechumenów, przystępujących do Chrztu św., tak wyrażał swą miłość, radość i wesele, a wspominając to wszystko, co celem należytego przygotowania ich do tak wielkiego aktu uczynił, tak dalej mówił: „*Vos suscepit in utero s. Mater Ecclesia, quae sicut et fratres vestros, cum summa laetitia spiritaliter pariet, nova proles futura tantae matris, quousque regeneratos... verae luci restituat, congruis alimentis eos, quos portat, pascat in utero, et ad diem partus sui laetos laeta perducat, — ut renatos hilares vos mater exhibeat Christo.*" (de Symb. ad Cat.).

Słowa te w całej ich doniosłej treści i z tem samem uczuciem dadzą się zastósować do was, Bracia, którzyście *propter Jesum* zgromadzili się w tym zakładzie. *Examen novellum*! wyście głównym przedmiotem troski i pracy Kościoła ś., w was nadzieja i daj Boże! przyszła chluba nasza; wraz z najprzew. Pasterzem możemy wszyscy o was za św. Pawłem powtórzyć: „*któraż jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona przechwalania? Wy jesteście chwałą naszą i weselem* (1. Tes. 2). Zgłaszających się do służby Bożej *et vos suscepit in utero s. Mater Ecclesia*, która, zanim was duchowo zrodzi Chrystusowi, nim w uroczystym i radosnym dniu święceń wyśle was na świat i sprawę Bożą i pracę koło zbawienia dusz wam powierzy, pierwej *congruis pascit alimentis*, w tym domu stósownym żywi was pokarmem.

Tym pokarmem jest przedewszystkiem **prawda**, którą macie poznać, byście w niej ugruntowani, o niej przekonani, wyżsi nad wszelkie wątpliwości, — mogli się stać „światłem świata" i drugim oświecać ścieżki żywota. Jako zaś zwykły pokarm przetwarza się w nasz organizm, tak i ów pokarm duchowy: prawda poznana, przyjęta i umiłowana, ma was przeniknąć na wskroś, wpłynąć na życie wasze, przemienić, podnieść i uświątobliwić, abyście najprzód sami chodzili jako synowie światłości „*ut filii lucis ambulate*" (Ef. 5). „*Jako jest prawda w Jezusie, jeśliście o Nim słuchali i w Nim jesteście wyuczeni, abyście złożyli starego człowieka, który się psuje według żądz błędu, a odnówcie się duchem umysłu naszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w świątobliwości prawdy!*" (Ef. 4). Dopiero wtedy, gdy „świątobliwość prawdy" w sobie wyrazicie, gdy „*żywot Jezusów będzie okazan w śmiertelnem ciele waszem*" (2 Cor. 4), gdy sami, wstąpiwszy na drogę mandatów Pańskich, staniecie się dobrymi, wtedy będziecie zdolnymi drugich prowadzić do prawdziwego **Dobra**. „*Co czyniąc, sam siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają.*" (1. Tim. 4).

A więc w zakładzie tym przyświecają nam dwie idee: *prawdy* i *dobra*, czyli, celem waszego tu pobytu, pobudką wszystkich wykładów, studyów i ćwiczeń pobożnych jest: pozyskanie umiejętności i świątobliwości, o które prosić należy z Psalmistą: „*dobroci i umiejętności naucz mię Panie!*" (Ps. 118), gdyż, jak ściśle do siebie należą, tak i w równej mierze w was rozwijać się powinny, abyście je następnie w przyszłem powołaniu okazać i wyrazić mogli.

Właśnie o sposób tego wyrażenia i okazania nam chodzi.

Jeśli się oglądniemy po tym Bożym świecie, widzimy, że wszystkie przedmioty, jakkolwiek różne, mają w swym zewnętrznym pojawie, w swej postaci i kształtach, pewien wspólny przymiot i charakterystyczną cechę, którą zowiemy **pięknem**. Piękność ta pochodzi od Boga, który, gdy uczynił „*niebo i ziemię i wszystką ozdobę ich*", „*oto były piękne bardzo*" (Septuag.), a uczynił je pięknemi, aby miały znamię pochodzenia swego, z któregoby poznać można było, że „*Sprawca piękności to wszystko uczynił. Z wielkości bowiem i piękności stworzenia jaśnie Stworzyciel tych rzeczy poznany być może, wszakże zasie i tym* (którzyby go z nich nie poznali) *nie ma być odpuszczono*" (Mądr. 13).

Ową piękność podpatrzyli ludzie w symetryi kształtów i linij, w świetności barw, w doskonałości form, zastósowanej do ich celu, — podsłuchali w harmonii dźwięków, i zapożyczyli do dzieł swoich. Ale tak piękność rzeczy stworzonych, jak i dzieł ludzkich jest, jak one same marna, i każe się domyślać wyższej, doskonalszej, prawdziwej i nie zwiędłej piękności, której pierwsza jest tylko figurą i typem.

Ta zjawiła się, gdy Bóg objawił idee prawdy i dobra; zjawiła się wtedy zwłaszcza, gdy zstąpił na ziemię Ten, który jest punktem środkowym objawienia i całych dziejów ludzkości, „*który jest obrazem Boga niewidzialnego*“ (Col. 1), i który jako taki nieskończenie więcej od lilij polnych musiał nosić na sobie cechę Boskiego pochodzenia w swej doskonałej piękności. Takim naprzód w widzeniu oglądał Go Psalmista: „*Piękniejszy urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność* (gratia) *po wargach Twoich... Z ślicznością Twoją i pięknością Twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj* (Ps. 44). Gdy zaś przyszedł, mówi o Nim z uwielbieniem św. Jan: „*Widzieliśmy chwałę Jego, pełną wdzięku* (*πλήρης χάριτος*) *i prawdy*“ (Jo. 1). Zapytany: kto jest?... wyznaje Izraelowi w osobie arcykapłana, że jest Synem Bożym, a poganom w osobie Cezarowego sługi, że jest królem i że przyszedł, aby o prawdzie dać świadectwo, a do nas wszystkich mówi: „*Jam jest drogu, prawda i żywot*“ (Jo. 14). Z „prawdą“ łączy „żywot“ w Bogu i dla Boga, a więc dobro prawdziwe, a nadto wskazuje „drogę“, czyli sposób postępowania, do czego wzór i przykład w swych „pełnych wdzięku“ słowach, czynach i postaci podaje. Jako jest wyrazem Bożej Mądrości i Dobroci, tak w zjednoczonej cielesnej i duchowej swej piękności jest dla nas ideałem Piękna. I co się zbliża do Niego, pragnie pójść za Nim, musi w Nim uczestniczyć i z tego czerpać źródła. I co się oddala od Niego, przez to samo i w tej samej mierze oddala się od prawdziwego żywota i drogi, przestaje być prawdziwem dobrem i pięknem i zapada w ciemną sferę błędu, występku i brzydoty.

Dla tego też Psalmista, wielbiąc piękność przyszłego Zbawcy, zapowiada, że On król wiekuisty od dusz miłujących Go »*będzie pożądał śliczności*“ (Ps. 44). Pismo św. często używa wyrazu *καλὸν*, gdy chodzi o wyrażenie cnoty; ś. Paweł upomina: *καλὸν δὲ ζηλοῦσθε ἐν καλῷ πάντοτε* „*naśladujcie piękne w pięknem zawżdy*“ (Gal. 4). Mędrzec P., sławiąc męże chwalebne, mówi o nich: „*pulchritudinis studium habentes*“ (Estus. 44), a Ojcowie śś., wielbiąc wcieloną Mądrość i Dobroć i Piękność Bożą w Jezusie, do naśladowania pobudzają. Tak między innymi mówi św. Grzegorz z Nissy: „*Enitendum, ut Imaginis* (Christi) *imago simus, et imitatione perspicua, pulchritudinis exemplar exprimamus!*“

Owo tedy wyrażenie „świątobliwości prawdy“ ma się dziać według wzoru idealnej Chrystusowej piękności. Do idei prawdy, jako zasady, do idei dobra, jako celu, przybywa idea piękna, jako forma, sposób i konieczny warunek wyrażenia. *Studium veritatis et bonitatis* łączy się *cum studio pulchritudinis*, a potrzebie tego studyum odpowiadają nasze wykłady.

W roku zeszłym, przy otwarciu kursu tej nauki, przedstawiłem wam ścisły związek wiary i sztuk pięknych, jak one wzrastały, doskonaliły się i rozszerzały głównie przez duchowieństwo, które je ze zrozumieniem i zamiłowaniem popierało, — jak przyszłe powołanie i stanowisko wasze wymaga objęcia wielce zaniedbanej spuścizny, jak sztuki piękne są właściwą dla kapłana w jego samotności rozrywką. Były to niejako motywa zewnętrzne. Rozpoczynając kurs nowy i dalszy ciąg wykładów, chcę wam przypomnieć, że owo studyum estetyki żadną miarą nie ma się ograniczać i kończyć na teoretycznych i historycznych wiadomościach, lub praktycznych wskazówkach, ale, że głównym jego celem jest: prawdziwie estetyczny wpływ na was, by całe życie wasze, jako macie być duchownymi, było duchowo pięknem, czyli by świątobliwość wasza we właściwy, a nie dowolny, lub nawet przeciwny jej sposób się objawiała i wyrażała.

Estetycy różnią się, stósownie do swych zasad, w oznaczeniu pojęcia piękna; w tem się jednak zgadzają, że piękno ma właściwy wdzięk, który czyni je przyjemnem, że wzbudza w nas radość, przynosi roskosz i pociąga za sobą z taką siłą, że nawet złe, jeśli chce skusić, pozorami piękna się okrywa, lub piękności zmysłowej nadużywa. Owa przyciągająca własność piękna jest tedy dla nas ważnym momentem, gdyż na razie rozstrzyga o piękności dzieła, jak i o piękności cnoty. O wartości tej ostatniej i o jej stopniu jeden P. Bóg sądzi, gdy ona jednak ma się okazać zewnętrznie i służyć za wzór i przykład, musi mieć pewne, doskonałe i treści odpowiednie wyrażenie, a nadto, przynajmniej dla umysłów niezepsutych być tyle wdzięczną i tak się podobać, aby siłą swej piękności do naśladowania pociągać mogła.

Tak też Pismo ś. nietylko żąda od nas, byśmy „*wszyscy odkrytem obliczem na chwałę Pańską w źwierciedle patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni byli z jasności w jasność*“ (2 Cor. 3), nietylko chce, aby odnowienie umysłu naszego i sumienne wypełnienie zakonu Pańskiego przepełniało nas pokojem i radosnem zadowoleniem, jak zaleca ś. Paweł „*weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię: weselcie się*“ (Fil. 4), — ale wymaga nadto, by cnota nasza okazując się zewnętrznie, we wdzięcznej postaci się objawiała i drugim się podobała. Tak o mądrości, pod którą okazanie znajomości prawdy w praktyce życia rozumieć należy, mówi: „*Mądrość człowieka świeci się na twarzy jego*“ (Mądr. 5). „*Drogi jej drogi piękne, a wszystkie ścieżki jej spokojne*“ (Przyp. 3), „*ona poprowadzi mię skromnie w sprawach Twoich, i będzie mię strzegła w mocy swej, i będą przyjemne sprawy moje*“ (Mądr. 2). „*Nie ma przykrości towarzystwo jej, ani tęsknoty wspólne życie z nią, ale radość i wesele*“ (Mądr. 8), „*którzy mię jedzą* (t. j. we mnie uczestniczą), *jeszcze łaknąć, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą*“ (Syr. 24). I upomina Mędrzec P. „*Jako róża nad strumieniem wód owoc czyńcie, wypuszczajcie kwiatki jako lilia, wypuszczajcie latorośle wdzięczne, wydajcie z siebie wdzięczną woń jak kadzidło!*“ (Estus 39).

Gdzie tedy ma wzrastać kwiat cnoty, tam się wdzięczna woń i czar jego piękności okazywać winny. I rzeczywiście: wszystko, co z doskonałego naśladowania Chrystusa poszło, co się na wzorze Jego kształciło, a tem samem uczestniczyło w piękności Bożej, wdzięcznem jest i przyjemnem. Jako w rodzinie pewien rys podobieństwa się przechowuje, tak znamię piękności „*stojącej przed obliczności Bożą*“ (Ps. 95) było zawsze, jest i będzie charakterystycznem znamieniem Synów Bożych. Tak n. p. o N. Maryi P. mówi ś. Bernard: „*Nihil austerum in ea, nihil terribile, tota suavis est omnibus, offerens lac et lanam. Revolve diligentius evangelicae historiae seriem universam, et si quid forte increpatorium, si quid durum, si quod denique signum vel levis indignationis occurrerit in Maria, de cetero suspectam habeas et accedere verearis!*“ (Serm. 12 de stellis). Co mamy podejrzywać? ażali jej cnotę? uchowaj Boże! Nie o cnotę, ale o jej zewnętrzny objaw chodzi, który nawet najmniej nie odpycha, ale zaufanie budzi. „*Tota suavis est omnibus*“.

Jeśli powyższy text św. Bernarda dowodzi naszego założenia, to z drugiej strony tłumaczy, dla czego cnota czasem nie podoba się, nie przyciąga, ale owszem zraża i odpycha. Wielu jest starających się o cnotę już dla samego zbawienia, ale nie zdolnych, nie umiejących lub nie chcących

jej pięknie wyrazić. „*Τὸ γὰρ θέλειν παράκειταί μοι*, „*chcenie jest we mnie*“ *τὸ δὲ κατεργάζεσθαι τὸ καλὸν, οὔ*„ *ale wykonania piękna nie znajduję*“ (Rom. 7). Zdaje się im bowiem, że pod tym względem Chrystus zostawił im wszelką swobodę, że nie On, ale ich „ja“ o sposobie wypełnienia przykazań rozstrzyga, że to od ich uznania, kaprysu, humoru i dobrej woli zależy. W ten sposób stają się podobnymi winnicy (Iz. 5), która miała wydawać słodkie grona: „*exspectavi, ut faceret uvas, — fecit autem labruscas*“. Zamiast podobać się i przyciągać, — budzą wstręt, zrażają i odpychają: „*accedere verearis*“. Co więcej, gdy w ich postępowaniu coś *durum, austerum, terribile*, coś szorstkiego, samowolnego, co wcale nie jest właściwym cnoty objawem i przymiotem, wspomnij słowa Zbawiciela: „*Z owoców ich poznacie je. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Azali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?* (Mat. 7), a przekonawszy się, że cnocie ich wiele do doskonałości nie dostaje, *suspectam habeas*, bo cnota powinna być zawsze pełną wdzięku, a umiejętność pokorną, a wysoka godność uprzejmą, a zasługa cichą, a cała postać pełną miłej dziecięcej i anielskiej prostoty, która się wszystkim podoba i oczy za sobą pociąga, a gdy odejdzie, budzi tęsknotę, i wszystkich do miłości i naśladowania zniewala.

Tak też mówi św. Paweł: „*per omnia omnibus placeo*“, *wszem we wszystkiem się podobam* „*aby byli zbawieni*“ (1 Cor. 10). Podobam się ludziom, ale nie w ziemskiem znaczeniu: „*jeźlibych się ludziom* (jako takim) *podobał, nie byłbych sługą Chrystusowym*“ (Gal. 1). Podobam się nie przemijającemi darami i przymiotami ciała, których Pan Bóg, jak mówi ś. Augustyn, i złym nie szczędzi, abyśmy je sobie nadto nie cenili, — ale pięknością duchową, i to nie dla siebie, ale, bym wszystkich do Chrystusa pociągnął, „*aby byli zbawieni*“. W tym celu używam powabu cnoty, bo prawda nie każdemu w równej mierze przystępna, dobro zaświatowe — w obec tak silnych ziemskich pobudek nie każdego równie pociąga. Jedna piękność, wszystkim jasna i przystępna, budzi lepszą cząstkę naszej istoty, podnosi nad wir trosk i zabiegów doczesnych, otwiera niebo, tłumaczy zrozumiale wielkie sprawy Boże, raduje serce i porusza wolę i jako sama od Boga pochodzi, tak znowu do Boga prowadzi. Podobam się tedy i winienem się podobać tem więcej, gdym na świeczniku postawiony, gdy otaczająca mię rzesza ze słusznem prawem wołać na mnie może: naucz mię, pokaż przykład cnoty, „*trahe me in odorem unguentorum tuorum!*“ (Cant. 1).

Omnibus placeo! Łatwo się podobać dobrej woli, a choćby i prostocie. Znajdują się jednak ludzie, którzy mają więcej wiedzy i ogłady od prostego ludu, ale wiary jego nie mają, którzy pacierza zapomnieli, a zastępując obyczajność chrześciańską zewnętrzną przyzwoitością, żyją „*jako ci, co nie mają nadziei*“. O te błądzące owieczki największa troska dobrego pasterza. „*Mądrym i niemądrym jestem powinien*“ (Rom. 1). „*Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają*“ (Mar. 2). W obec podobnych ludzi, gdy ani prostota gołębia, ani roztropność węża, oni też największa gorliwość nie wystarcza, a łaski nadzwyczajne, dar cudów i języków nam nie udzielone, jeden sposób pozostaje: aby przedewszystkiem na ich szczery szacunek zarobić, zanim wpływ zbawienny na nich wywrzeć będziemy mogli. Przekonać się muszą, że świątobliwość nasza nie jest frazesem, ale treścią naszego ducha, żeśmy przez nią wyżsi i lepsi od nich — a przy cudownym blasku i piękności cnoty naszej, ubóstwo ich rozumów i serc i próżnia dusz ich tem wyraźniej się im przedstawi. Uwierzą Chrystusowi, gdy Dobroć Jego i Mądrość i Piękność w uczniach Jego obaczą. Sądzą nas surowo ludzie świeccy, gdyż niemniej od nas wiedzą, czem być mamy i czego od nas mają prawo się spodziewać. Gdy nas w niczem lepszymi nie widzą, owszem, własne swe ułomności w nas oglądają, nauka i praca nasza nietylko jest daremną, ale staje się dla nich zgorszeniem.

Czyż potrzebujemy dodawać, że samo nasze stanowisko, charakter duchowny i święte czynności — wznoszą nas w sferę idealnego piękna i tegoż od nas wymagają? „*Conversatio nostra in coelis*“ — mówi ś. Paweł (Fil. 3) — i tym, którzy mają być „światłem świata“, „solą ziemi“, „miastem, osadzonem na górze“ przypomina: „*Nie dawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganionem posługiwanie wasze, we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże w cierpliwości wielkiej* „*w pracach, w czystości, umiejętności, w łagodności, w Duchu św., w miłości nie obłudnej*“, *jakoby zwodnicy, a prawdziwi, jako którzy nie znajomi, a znajomi, jako umierający, a oto żywiemy, jako smętni, lecz zawsze weseli, jako ubodzy, a wielu ubogacający, jako nic nie mający, a wszystko mający*“ (2 Cor. 6). Na tej idealnej wyżynie, stara się nas Kościół św. utrzymać, do tego celu zmierzają wszelkie postanowienia jego. Odsuwa nas od zabiegów doczesnych, odmawia uciech rodzinnych, czyni to jednak, aby ratować nasz idealny pogląd, usunąć przykrości, zawody i troski, któreby ducha poświęcenia i miłości w nas osłabić mogły. W samotności nie zatęskni ten, kto ją umie zapełnić, kto się idei poświęcił i serce nieśmiertelnej Piękności poślubił. „*Nie ma tęsknoty wspólne życie z nią, ale radość i wesele.*“

Do powyższych pobudek przybywa i głos Najwyższego Pasterza. J. Św. P. Leon XIII wydał przed dwoma laty polecenie, aby duchowieństwo zaznajamiało się z nadobną klasyczną literaturą, gdyż „*styl poprawny i wykwintny dziwnie pociąga ludzi do słuchania i czytania, i łatwiej trafia do przekonania prawda ozdobiona perłami słów i sentencyi.*“ Jakkolwiek tu Ojciec ś. tylko wymowę i literaturę ma na myśli, zawsze popiera tezę naszą, którą twierdzimy, że „świątobliwość prawdy“ pięknie wyrazić należy, że nietylko pismo i mowa, ale czyny, postać nasza i to wszystko, co nas otacza i pod naszym powstało wpływem, cechę piękna mieć powinno.

Z tą świadomością, czem i jakim kapłan być powinien, zwracamy się do was, *novella germina sanctitatis et congruis pascimus vos alimentis*. Korzystajcie z pracy naszej. Gdy wyjdziecie na świat, i każdy w swym zakresie w tym duchu postępować będzie, trud nasz sowicie się opłaci! „*Satiabor, cum apparuerit gloria Tua!*“ (Ps. 16).

Ale praca moja i słuchanie wasze nie odniesie pożytku, jeśli je wyższa siła nie wspomoże. „*Neque qui plantat est aliquid, neque qui rigat, sed qui incrementum dat: Deus*“ (1 Cor. 3). — Oto zebranie nasze zaszczycił swą obecnością Ten, którego inicyatywie i poleceniu wy zawdzięczacie te wykłady, a ja: miłą sposobność podzielenia się z wami owocami swej pracy. Obecnością swoją chce wam okazać, że wykształcenie estetyczne przyszłych kapłanów żywo go obchodzi. — Pochylmy kolana, a Ty ukochany Pasterzu i Panie, błogosław pracy naszej, aby pożytek wydała.

Duchowe podniesienie ludu.

Napisał KS. B. Mi....

(Ciąg dalszy).

Mówicie i piszecie, że nie ma między Polakami rzeczywistych stronnictw: jest to mowa zdradliwa, aby uspić czujność prawdziwych katolików polskich. Tymczasem w polityce ten górą, który jest śmielszy. I tak ludzie, nie mający przekonań katolickich, przeprowadzają swoje błędne zasady w gminie, powiecie, kraju, a co najważniejsza,

*

w szkołach. Zastanówcie się bliżej. Czyż Dostojnicy naszej Cerkwi i niepodejrzani przedstawiciele Rusi, którzy używają w swojem otoczeniu dyalektu małoruskiego, nie są nam bliżsi, aniżeli wielu panów, mówiących zawsze po polsku, a wyznających zasady Virchowa, Szpencera i innych sofistów? Czyż społem z onymi szlachetnymi Małorusinami nie zrobimy więcej dla prawdziwego dobra ludu i dla miłej Ojczyzny, aniżeli z tymi zakapturzonymi innowiercami i ateuszami? Wszak we Włoszech księża i magnaci rozmawiają ze sługami swoimi, z ludem ich otaczającym, a nawet pomiędzy sobą dyalektem swojej prowincyi; a przedział zaś między onemi dyalektami, a językiem książkowym jest większy, aniżeli między dyalektem małoruskim, a naszą mową książkową: a jednak różnica dyalektów nie wytwarza pomiędzy Włochami osobnych stronnictw?*) I wy mówcie po małorusku, gdy żyjecie wśród małoruskiego ludu, mówcie tym dyalektem do sług waszych, mówcie i do księży, jeśli poznacie, że im to miło. Wszak rozumiemy ten dyalekt bez uczenia się, na nim bowiem wyrobił się nasz język książkowy i zabrał z niego połowę swego słownictwa. Jeśli dyalekt mazurski jest językowi polskiemu ojcem, to dyalekt małoruski jest mu matką. Atoli zaklinam was, nie mówcie językiem tak zwanym (w południowych prowincyach Rossyi) „popowskim“, albo „knyszowskim“, w którym piszą schizmatyccy archijereje swoje okólniki i w którym niestety napisanych jest wiele podręczników szkolnych w Galicyi. Jestto bezładna mięszanina języka rossyjskiego i małoruskiego. Weźmijcie tylko do ręki gramatykę ruską, której używa młodzież w szkołach galicyjskich, a znajdziecie tam nomenklaturę, wziętą żywcem z gramatyki rossyjskiej, znajdziecie tam sążniste wyrazy: „jedynstwennoje czysło“, imia „prylahatelnoje“ i t. d. Przecież w dyalekcie małoruskim nie ma przymiotników z końcówką długą: „ennoje“, „telnoje“. Naturalnie umysł młodzieży, tą łamaniną mechaniczną bałamucony, nie może się rozwinąć, jeśli nie zacznie w języku jakim rodzinnym myśleć. Zn..czy to zatem, zabijać umysłowo młodzież. Największy nasz wychowawca i filozof Jan Śniadecki, kazał wykładać niektóre przedmioty po łacinie albo po francusku, gdy nie miał odpowiednich podręczników polskich; był bowiem zdania, iż „cokolwiekby się z myśli ludzkich w języku narodowym nie dało właściwie wyrazić, to ani językowi, ani krajowemu oświeceniu jest potrzebne. Należy czekać, aż się uda szczęśliwej głowie albo myśl językowi przyswoić, albo z niego wydobyć wyraz właściwy i trafny“ (w żywocie Kołłątaja). Język pielęgnowany w szkołach galicyjskich pod imieniem małoruskiego, jest sztucznym pomostem do języka moskiewskiego, który sami Rossyanie rzucili.

Zbliżcież się tedy do ludu. Małorusin, z natury wielce poczciwy, potrzebuje pomocników w osobach świeckich więcej, aniżeli lud mazurski. Nic wam zaś nie zjedna tak miłości ludu tego, jak łączenie się z nim na nabożeństwach, i rozmawianie z nim w miłym mu języku. W Piemoncie proboszczowie we wszystkich parafiach wiejskich i małomiejskich prawią kazania po piemoncku, a sam Wiktor Emanuel lubiał przemawiać w parlamencie sardyńskim w dyalekcie swojej prowincyi. Piemontczycy za to po dziś dzień z wielką miłością wspominają o nim. A wiecie którzy z nich?... księża i szlachta piemoncka. Nie dziwcie się tedy, że księża ruscy tak lubią dyalekt małoruski. Żyjmy spokojnie na jednej ziemi: niech nam nie chodzi o słowa, ale o zasady.

Szanowni Ziomkowie! uczyńcie jeszcze jednę rzecz, a rozwiążemy smutną kwestyą świętojurską. Pamiętajcie sobie, że tej sprawy ani sypaniem kopców, ani też jednodniową rozprawą w Sejmie nie załatwimy, lecz jedynie czynami w życiu. Jestto bowiem sprawa społeczna. Tą jedną zaś rzeczą, która do reszty targu dobije, jest racyonalne użytkowanie przywileju propinacyi. Na podniesieniu dochodu z niej nie wiele zyskuje jej właściciel, przeciwnie traci jeszcze nieraz, bo dostaje niesumiennych robotników i złych sąsiadów. W jednem miejscu, gdzie za panowania pijaństwa propinacya dawała dworowi 3 tysiące guldenów czystego dochodu, koszta robocizny obszarów wynosiły przeszło 7 tysięcy reńskich. Gdy zaś gorliwość księży poskromiła pijaństwo, dochód z propinacyi spadł wprawdzie na 2 tysiące, lecz oraz zniżyły się także koszta robocizny do 4 tysięcy blisko. Zmniejszyły się nadto szkody i kradzieże na polach dworskich, a wielu naprawiło krzywdy, jakich się dawniej na majątku pańskim dopuściło było. Nie naśladujecie tego dobrego przykładu, lecz skarżycie się jeszcze, iż nie możecie wyjść na swoje w waszych gospodarstwach. Czyż to niewyraźne, że niecnotliwi pośrednicy głównie zyskują? Wszak oni po niejakim czasie przenoszą się z karczmy na mieszkanie do dworu! Jest to namacalna kara Boża.

Powiecie: „my niewinni, my nie każemy ludu demoralizować.“ — Przyznam wam, iż bezpośrednio nie czynicie krzywdy ludowi, ale czynicie mu ją pośrednio, wypuszczając przywilej wasz w dzierżawę, nie ludziom uczciwym, ale właśnie „pijawkom ludu“. A nawet wielu z was bierze w tej krzywdzie udział bezpośredni, okazując niechęć kapłanom jedynie za to, iż gorliwie pracują nad wytępieniem pijaństwa, z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby nie podać w pogardę tych, co propinacyą się trudnią. Złe olbrzymieje, gdy taki właściciel jest oraz kolatorem beneficyum duchownego. Mówi się tedy u was nieraz w czasie obsadzenia plebanii: „nam potrzeba księdza nie fanatyka, nie bigota, który narabia misyami, rekollekcyami i bractwami trzeźwości, ale kapłana porządnego, jakim właśnie jegomość jesteś; wszak nie należysz do stowarzyszenia księży, które takie praktyki ma na celu?“ Ten sposób postępowania wchodzi już w jawne kupczenie rzeczami Bożemi. I ci sami śmią potem przechwalać się, że tylko oni i z nich zrodzeni zdolni są szlachetnych czynów — osobliwie, gdy się otwiera wakans na wyższe posady w kościele lub w kraju! — Żeby choć ta uprzywilejowana wódka miała przymioty wina pokrzepiającego siły człowieka, ale gdzietam! — to trucizna powolnie działająca, jak poświadcza ogół lekarzy, a codzienne doświadczenie dowodzi. Z niej to chłop nasz suchy i czarny, jak kruk, a wieś nasza wygląda nędznie, jakby przez nią dopiero wczoraj przeszła nawała tatarska. Czyż ten sposób postępowania nie jest politycznem złem? Zgubne skutki dla jednej i drugiej strony leżą jak na dłoni. A chytry pośrednik z każdym dniem potężnieje. Mówię wam wszystko otwarcie z bolem w sercu mojem, bo biada mi, gdybym tak nie mówił. „*Nawróćcie się, a ujrzycie, co za różnica jest między sprawiedliwym a niezbożnym, między służącym Bogu a nie służącym Jemu*“ (Mal. 3. 18). Czas wielki, abyśmy naprawili wszystko w Chrystusie. Liczbę karczem zmniejszcie. Ze szynków jednych zróbcie gospody chrześciańskie, a drugie zamieńcie na ochronki, na szkoły, na szpitale, na czytelnie, na miejsce schadzek Kółek rolniczych, stowarzyszeń pożytecznych, a nawet na kaplice. Toż samo zróbcie z gorzelniami, a sami z całą rodziną waszą stańcie się katechetami i pierwszymi pomocnikami waszych proboszczów. (*C. d. n.*)

*) Nie zupełnie zgadzamy się z autorem co do używania prowincyonalnych dyalektów w ogóle. (*Przyp. Red.*)

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

S. Kongr. Soboru. Kapłani podlegają Biskupowi, do którego dyecezyi należą i są przywiązani do kościoła, na korzyść którego zostali ordynowani. Jeżeli tam zajmują urząd, wymagający ich obecności, albo posiadają beneficyum, natenczas nie mogą się starać gdzieindziej o posadę bez zezwolenia swego biskupa. Oto powód, który wytłumaczy decyzyą następującą, daną w sprawie kanonika-teologa z Cagliari w Sardynii, który, aby przejść do kościoła w Ales, przytaczał na swoją stronę wybór siebie na penitencyarza tegoż ostatniego kościoła, swój wiek i swoje słabości, a mimo to sprawę przegrał.

Calaritana seu Uxellen. Excardinationis et nominationis.

Die 29 januarii 1887. Sess. 21 cap. 2 De reform.

Compendium facti. Vacante in metropolitana Ecclesia Calaritana praebenda canonici poenitentiarii, ad concursum, legitime indictum pro die 11 octobris 1886, convenerunt Raymundus Ibba, canonicus theologus cathedralis Uxellensis, et sacerdos Daniel Vidili, qui, quamvis extraneus, legitime nunc in Dioecesi calaritana dicitur incardinatus. Canonicus autem Ibba, inconsulto suo Episcopo, illuc venerat.

Ex bulla „*Nuper pro parte*“ Clementis XIV canonici theologi electio in Sardinia competit Episcopo una simul cum capitulo. Itaque examine a concurrentibus peracto, capitulum ad scrutinium convenit; et in eo canonicus Ibba decem suffragia seu unanimitatem votorum reportavit, dum sacerdos Vidili duo tantummodo vota favorabilia retulit, cetera vero contraria.

Archiepiscopus, re cognita, a voto quidem abstinuit; et rem Uxellensi Episcopo communicans, eum hortabatur, ne electioni canonici Ibba obsisteret, plura ad hoc adducens motiva. At hic Praesul allegata motiva rejecit, et Archiepiscopo significavit, se ob ecclesiae suae necessitates haud posse permittere hunc sacerdotem discedere. — Probus enim omnium consensu est ac doctus, et a pluribus annis dogmaticae ac s. Scripturae lectiones in Seminario Uxellensi tradit. — Imo cum scholasticus annus tunc jam inciperet, datis prius amicalibus litteris, et comminata dein suspensione, canonicum Ibba ad residentiam et ad assuetum magisterii munus revocavit.

Paruit quidem Ibba; at nuncium non misit electioni de se factae ad calaritanam Poenitentiariam, quam imo consequi peroptat, juxta etiam capituli, imo et Archiepiscopi votum. Quapropter Archiepiscopus litteras ad S. C. C. dedit, postulans approbationem electionis canonici Ibba.

Dubium. *An excardinatio et electio sacerdotis Ibba ad Poenitentiariam calaritanam sit admittenda in casu.*

Resolutio. Sacra Congr. Concilii re discussa sub die 29 januarii 1887, censuit respondere: **Negative, et fiat novus concursus.**

Stowarzyszenie dzieci dla ratowania dziecięcych dusz z czyśca i odpusty.

Założyciel tego najświeższego z pobożnych bractw, przedkładając r. z. Stolicy św. prośbę o jego zatwierdzenie, użył w niej następującego zwrotu: „Słusznie lękać się wypada, że między biednemi duszami w czyscu znajdują się bardzo liczne dzieci, a może ich zastępy do najliczniejszych nawet należą. Nie poryważ bowiem codziennie śmierć z okręgu ziemi tylu dzieci?... Między temi, co do używania rozumu przyszły, naliczymyż wiele takich, któreby bez skazy i zmazy grzechowej opuściły ten świat? Wszystkie też, gdy tylko ich sukienka duszy nie posiadała śnieżnej białości, poszły ją czyścić przez ogień. Z pośród biednych dusz one atoli najłatwiej uwolnić z tej pokutnej kaźni. Wszak Zbawiciel chciałby je jak najprędzej mieć w swem pobliżu. Boski przyjaciel, na widok swych ulubieńców, rozłączonych od Niego i cierpiących, nie może atoli zastósować swego nawoływania, które niegdyś słyszała ziemia, nie może do nich powtórzyć: „*dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie*“... bo sprawiedliwość domaga się swego, więc cierpią biedne, cierpią może nieraz długo. One bowiem należą do najbardziej opuszczonych w czyscu. Miłość nasza kwili i płacze za niemi, ale nie wzleci za niemi żadna modlitwa, albo tylko nie wiele... Mniemamy, że one w niebie! Tam byłyby one istotnie potrzebne, aby modlić się za Kościół, wstawiać się za młodzieżą, dla której dzisiejszy świat tyle niebezpieczeństw chowa. Ich wpływ, ich wstawiennictwo potężniejsze, niżbyśmy przypuszczać mogli. Niechże więc żyjący ich rówieśnicy przyspieszą im chwilę wybawienia, niech za niemi błagają miłosierdzia Pana. Wprawdzie modli się za nie Kościoł, podobnie jak i za wszystkie inne dusze, a Bóg obraca również ku ich korzyści zasługi wiernych, jak i innym, ale czyż rzadko natrafia się wśród katolików na takich h u m a n i s t ó w, co wzrok swój od umarłych odwracają i łatwo na nich zapominają i na takich c h r z e ś c i a n, co przywłaszczają sobie prawa najwyższego Sędziego i wszystkich zmarłych natychmiast między święte zaliczają, albo na owych w i e r n y c h, co Pana Boga wystawiają sobie za zbyt sprawiedliwego, iżby dzieci miał karać? Dlatego też dzieci zapełnić muszą to, co dorośli zaniedbują, i wstawiać się do Pana za swymi rówieśnikami. Mówiąc po ludzku, one najmilszą osobistością w oczach Jego, i zawsze mają do Niego wolny przystęp... ich prośbom nie łatwo On odmówi. Oprócz tego trzeba młodzież naszą od wczesnych lat zaprawiać do czynnego wykonywania miłości bliźniego, bo to z jednej strony i wiarę umacnia i serce rozprzestrzenia, a z drugiej strony łaskę i opiekę z góry wyjednywa. A właśnie ratowanie biednych dzieci, które w ogniu czyscowym jęczą i do nieba wzdychają, jest jednem z najpiękniejszych dzieł miłosierdzia, któremu wiek dziecinny tak łatwo sprostać może.“

J. Ś. Leon XIII udzielił pod d. 15 maja 1886 kościelnej sankcyi pięknej myśli i dla stowarzyszonych nadał odpusty, a mianowicie: 100-dniowy, raz na dzień, za odmówienie oznaczonej krótkiej modlitewki, i zupełny, raz na rok, który w dniu WW. Świętych uzyskać mogą dzieci, odmawiające też modlitewkę codziennie, a przynajmniej przez połowę dni roku (la moitié du temps) pod zwykłemi warunkami. Biskupi mogą upoważnić spowiedników do zamiany Komunii św. na inny uczynek pobożny co do tych dzieci, które nie przystępują jeszcze do Stołu Pańskiego.

We Francyi rozszerza się najwięcej to Stowarzyszenie. Łączą je tam z „Dziełem najświętszego Dziecięctwa“, które tak blisko spokrewnione jest z celem pierwszego. To wiedzie pogańskie dzieci przez chrzest do nieba, tamto prowadzi cierpiące w czyscu dusze ochrzczonych dzieci do zjednoczenia wiekuistego z Bogiem. Przy tej sposobności nie możemy nie podzielić się pięknym zwyczajem pewnego kapłana, który szkolnym dzieciom przed Dniem zadusznym zwykł żywo przedstawiać cierpienia dusz czyscowych, aby je zachęcić do niesienia im pomocy. — „Zaniedbanie tego obowiązku — mówił on raz — jest większą srogością od tej, jakiejbyśmy się dopuścili, gdybyśmy człowieka, na którym zapaliły się suknie, nie oblali wodą, którą właśnie w ręku trzymamy, lecz obojętnie dozwolili mu w strasznych męczarniach kończyć. Wy, moje dzieci, posiadacie właśnie taką wodę, która ochłodę duszom w czyscu przynieść zdolna. Możecie przecież pomodlić się, możecie w dniu zadusznym wysłuchać Mszy ś., możecie w tym dniu zadać sobie jakieś umartwienie, n. p. mniej spożywać z ulubionej potrawy, lub w chwili pragnienia nie zaspakajać go natychmiast, ale choćby w parę minut później i t. d.“

BIBLIOGRAFIA.

1) **Pismo św.** (ilustrowane) w tłumaczeniu i z objaśnieniami ks. J. Wujka, rozpocznie z Nowym Rokiem drukować *Katolicka Księgarnia w Poznaniu*, ul. Wodna 25. Co dwa tygodnie wyjdzie zeszyt o 24 stronnicach wielk. formatu. Cena zeszytu wynosi 20 cnt. z przesyłką. Druk rozpocznie wydawca od Nowego Testamentu, który zajmie 20 zeszytów. Pierwszy zeszyt pojawi się już z końcem listopada b. r. Kto zbierze 4 prenumeratorów, dostanie 1 egz. za darmo.

2) **Kazanie na cześć bł. Szymona z Lipnicy** z okazyi 400-letniej rocznicy jego, wygłoszone w Krakowie w kościele OO. Bernardynów, przez ś. p. *O. Leona Trusiewicza*. Lwów 1887. Nakładem OO. Bernardynów, 8°, str. 21, cena 30 ct. — Popularny kaznodzieja, którego z równą korzyścią i z zajęciem słuchały gromady tak mniej jak więcej wykształconych słuchaczy, pozostawił po sobie — mimo 35 lat życia — kilkadziesiąt exhort szkolnych i kazań w manuskryptach. Jeżeli ich literacka i homiletyczna wartość dorównywa powyższemu jego kazaniu „o wytrwaniu w dobrem", to istotnie żałowaćby wypadało, gdyby praca młodego zakonnika podzielić miała los rękopisów innych kaznodziei z jego duchownej rodziny i bez śladu przepaść, jak o tem czcig. wydawca tego kazania w swej przedmowie z żalem wspomina. O. Norbert, ogłaszając drukiem tak miły okaz z piśmiennych prac swego drucha, zamierzył też — mniemamy — nie tylko uczcić jego pamięć i ukoić tęskne żale przyjaciół zmarłego, ale także zachęcić swoich Braci do wytrwałości w ochranianiu kaznodziejskiej spuścizny po członkach zakonu. Choćby w niej nie wszystko nosiło stempel oryginalnej twórczości i nie wszystko posiadało cechę wyższej wartości, to przecież każdy z pracowników miewa w swem życiu chwilę, w której Bóg dozwala mu wspiąć się na wyżyny właściwej sobie działalności i z niej uronić choćby jednę perełkę, którą godzi się podnieść i do skarbca przenieść, aby nie zmarniała... Równie wdzięczny klejnocik, jak kazanie „o wytrwałości w dobrem" ś. p. O. Leona, gdzie przejrzyste obrazowanie, wiążące się w zaokrągloną całość, przenosi żywo w umysł i serce słuchaczy zwykłą zachętę, nie często spada z ambon, nie często lśni się w współczesnych wydawnictwach.

3) **Biblioteka kaznodziejska** ks. *J. Stagraczyńskiego*, wydawana w Poznaniu nakładem Katolickiej Księgarni (ulica Wodna, 25), przynosi w VI zeszycie, (listopad-grudzień), kazania niedzielne i świętalne, począwszy od niedz. XXIII po Świątkach do końca roku, oraz kilka przygodnych mów i 2 kazania o Świętych Pańskich. Zeszyt ten zamyka tom VII tego pożytecznego wydawnictwa. Prenumerata na tom VIII (1888) wynosi 4 złr.

4) **Die Gottesmutter in der hl. Schrift** von Dr. *Aloys Schäfer*, Münster, wielka 8°, 259 stron, cena 4 marki 25 fen. — Autor jest profesorem teologicznego zakładu w powyższej miejscowości. Jego egzegetyczną pracę wydał w ozdobnej formie fakultet na uświetnienie jubileuszu Ojca ś. Treść jej zaspakaja pragnienia wiedzy i pobożności.

Kronika.

Galicya. *Celem utrwalenia owoców zeszłorocznej misyi w Laszkach*, przybyli 15 paźdź. do tejże parafii dwaj OO. Redemptoryści, prawie bezpośrednio po misyjnej pracy w Żmigrodzie nowym. Według ustawy ś. Alfonsa mają o ile możności, ci sami Ojcowie, którzy na misyi pracowali, urządzić w 6 lub 7 miesięcy później jej odnowienie. Tu, dla ważnych przeszkód, nastąpiło przekroczenie tego terminu. Było to pierwsze odnowienie misyi, jakie urządzili w naszym kraju OO. Redemptoryści z Mościsk. Plan jego, który Ojcowie, podobnie jak to ma miejsce i przed misyą, dopiero za przybyciem swem do parafii, odpowiednio do miejscowych stosunków układają, zbliżony z natury rzeczy do planu samejże misyi. Na jego wykonanie poświęca się 5 do 6 dni, podczas gdy misya zabiera do 10 dni. Do spokoju, porządku i skupienia ducha przyczynia się tak, jak i na misyi 1-e) brak napływu obcych, gdyż odnowienie urządza się także tylko dla jednej parafii, a nie dla okolicy; 2-re) wczesne zapowiadanie porządku nabożeństwa na dzień albo i dwa dni naprzód, co Ojcowie zwykle przed każdą nauką czynią; 3-cie) urządzanie z osobna Komunij ś. generalnych: w czasie misyi pięciu, a w czasie odnowienia misyi trzech (Komunii dzieci, kobiet i dziewcząt, mężów i młodzieńców). Uroczystości przytem, jakie urozmaicają misyą, odpadają tu prawie zupełnie, bo nawet przy Komuniach generalnych urządza się tylko wspólne wzbudzanie aktów przed i po przyjęciu N. Sakramentu i wspólne odmówienie odpustowych pacierzy, poczem następuje udzielenie zupełnego odpustu. Koniec, jak przy misyi. Odnowienie takie wpływa znakomicie na podniesienie ducha i ochoczym go czyni do Bożej służby. Tu n. p. w Laszkach na zachętę O. Misyonarza zapisało się zaraz 270 osób do Różańca żywego. Parafianie też, którzy licznie przystąpili do spowiedzi, czują się po tej biesiadzie szczęśliwymi. — Ztąd podążyli Ojcowie wprost na takąż samą pracę do *Kulikowa*. Gdy liczebne siły duchownych synów ś. Alfonsa wzrosną, to — spodziewać się wypada — szersze okolice kraju poznają się z ich działalnością. Daj Boże, aby z 18-stu nowicyuszów Polaków dzielni powstali misyonarze! *Ks...*

— *Na schizmę przeszedł*, według doniesień dziennikarskich, były przełożony monasteru OO. Bazylianów w Pohonii, dyec. stanisławowskiej, ks. Jan Izydor Korzyński. Schizmatycka cerkiew ś. Mikołaja w Czerniowcach była w pierwszych dniach października widownią, na której rozegrał się ten smutny akt. Jeden to dowód więcej, jak naglącą jest u nas sprawa reformy tego niegdyś świetnego zakonu i jedna wskazówka więcej, z jakich piersi zrywać się mogły i zrywają się jeszcze głosy przeciw OO. Jezuitom, którzy za inicyatywą żarliwszych synów św. Bazylego, a za zezwoleniem Ojca św. i zgodą N. Pana, dawne dzieje wiary, cnoty i nauki wskrzesić w ich domach przedsięwzięli. Daj Boże jak najprędzej oglądać owoce ich pracy!

Lwów. *Wykończenie budowy kościoła PP. Sakramentek lwowskich*, świątyni tak niezbędnej w tej dzielnicy miasta, wymagać będzie jeszcze nie małych funduszów. Zgromadzenie samo, zaspakajające z pracy i z szczupłych zasobów ledwie najniezbędniejsze potrzeby życia członków swoich nie dokona tego dzieła. Od 1880 r. puka ciągle w cichości do wspaniałomyślnych ofiarodawców; z składek też opędzało koszta tych robót, które dotychczas wykonano. Teraz, kiedy rozchodzi się o pokrycie wieży stałym dachem, aby mury ochronić od zamoknięcia, brakło grosza. O spieszną pomoc prosi więc konwent ziomków całego kraju. Dobrodziei nie powinno zabraknąć. Wszak Zgromadzenie, które ofiarami szlachetnych dawców wznieść chce skromny przybytek Panu w N. Sakramencie, czerpie właśnie u tego żywego Źródła potrzebne dla siebie siły, aby z naszej młodzieży żeńskiej mogło Kościołowi i Ojczyźnie wychować dzielne Córy. Mimo własnego ubóstwa uwzględnia panienki podupadłych rodzin i bezpłatnie wychowuje i kształci corocznie kilka z nich. — Ofiary na ten cel chętnie przyjmujemy. *Redakcya.*

Austrya. *C- k. Namiestnikom* zabrania zżydowiałe dziennikarstwo dolnej i górnej Austryi z swą liberalną klientelą przyznawać się otwarcie i publicznie do tego, że są katolikami i dziećmi Kościoła Chrystusowego. Namiestnik górnej Austryi br. Weber uczestniczył w charakterze prywatnym na ostatniem zgromadzeniu katolików w Lincu i ściągnął na siebie w skutek tego gromy z tego papierowego nieba. Posy-

pały się słowa pełne oburzenia, poszły skargi i denuncyacye do prezydenta ministrów i do dziś dnia trwa jeszcze ta heca. Jej reżyszerya chce wysadzić namiestnika z stanowiska. Gdyby był pojechał na zjazd rabinów, byłby posłyszał majufesy... a teraz tłumaczą mu, że katolikowi nie wolno bywać między katolikami!...

Ziemie polskie. *Kapłański jubileusz złoty* obchodził 3 b. m. ks. biskup Hollak, sufragan sejneński.

Rzym. *Dla pielgrzymki z polskich dyecezyj*, mającej przybyć z okazyi kapłańskiego jubileuszu Ojca ś., wyznaczyła Stolica ap. osobny termin posłuchania, a mianowicie między 6 a 10 marca 1888 r. Tak wedle informacyj „Czasu“, oświadczyć miał prezes międzynarodowego komitetu jubileuszowego, ks. kard. Schiaffino, który powód tego zarządzenia wytłumaczył trudnością przyłączenia się Polaków z innych zwłaszcza Ziem naszych do austryackiej pielgrzymki, przybywającej dopiero 10 kwietnia do Rzymu. Z tego zarządzenia cieszyć się tylko możemy, raz że dowodzi ono, iż kompetentne czynniki krzątają się przecież i u nas około godnego uczczenia rzadkiej w katolickim świecie uroczystości, a powtóre, że uśmiecha się nam myśl łącznego wystąpienia Synów jednej Ziemi, rozdzielonych od siebie siłą politycznej przemocy zewnętrznej, w obec Bożego Przedstawiciela najświętszej Jedności. Wolno nam żywić nadzieję, że razem z nami staną tam i Rusini.

— *Zmarł* 3 b. m. kard. A. Pelegrini, ur. 1812, kreowany przez ś. p. Piusa IX 1877 r., członek Kongr. Soboru, Obrzędów, Odpustów i innych.

— *Kanonizacyjne dekreta* siedmiu błog. założycieli OO. Serwitów i trzech bł. z Towarzystwa Jezusowego; dalej dekret *tuto procedi posse* w sprawie beatyfikacyi czcig. sługi Felixa de Nicosie, laika z zak. Kapucynów i wreszcie dekret o cudach dla beatyfikacyi czcig. sł. Jana Baptysty de la Salle, założyciela Braci szkół chrześciańskich, ogłosił Ojciec ś, w otoczeniu właściwych purpuratów w Uroczystość WW. Św. Poprzednie czynności i nazwy podaliśmy już dawniej.

Niemcy. *Potomek hetmanów* i dwunastu po sobie z kolei wileńskich wojewodów, *ks. Edmund książe Radziwiłł* na świecie — a Ojciec Benedykt w zakonie, złożył 16 paźdź. na obczyznie, bo w głębokiej Szwabii, w pobliżu siedziby katolickich Hohenzollernów, w dawnem opactwie Beuron, ostatnie śluby zakonne. Nie zwykła to postać. Zna ją cały obszar Ziem polskich, znają ją całe Niemcy, nie obcą ona Francyi, Włochom, Anglii i Irlandyi i Ziemiom wygnania koło Niżnego Nowogrodu. Ten Radziwiłł — pisze Józef Morawski — ten ksiądz na polach strasznej walki dwóch narodów — Niemców z Francuzami — ten poseł parlamentu zjednoczonej Rzeszy niemieckiej, ten opiekun polskich Wizytek w Anglii, ten ministrant wygnańca ks. arc. Felińskiego, ten wikary Ostrowski, pielęgnujący w kazni naszego prymasa, spieszący na chłopskim wózku po ciemnych nocach i leśnych drożynach do chat wieśniaczych z ostatnią pociechą, dzielący się nietylko ostatnim groszem, ale ostatnią parą obuwia i ostatnią koszulą z biednym, to historyczna naprawa krzywd, jakie Janusz i Bogusław Matce Ojczyznie wyrządzili. Ten ksiądz w kapturze za kratą zakonu, to naprawa tych drugich krzywd, jakie Czarny i Rudy Mikołaj Radziwiłł, bracia królowej Barbary, zlutrzeniem się Matce Kościołowi zadali. Dokąd Bóg prowadzi tego pokornego zakonnika-magnata? Jako świeckiemu kapłanowi nie dozwolił ująć pastorału, w którym monarsze berło spoczywa, to może dozwoli zaludnić przezeń pustki w naszym *Tyńcu*, tą duchowną rodziną, co światłem wiary i nauki torowała drogi władzcom z Wawelu, aby obudzeniem pracy i modlitwy wprowadzić znowu doń berło i koronę..

— *Biskupem fuldajskim* wybrała tamtejsza kapituła ks. prałata Józefa Weylanda, długoletniego proboszcza w Wiesbadenie. Elekt cieszy się powszechnie sławą gorliwego pasterza i znakomitego kapłana. Staczał długie walki o swój kościoł z starokatolikami, jak swego czasu dost. ks. arcyb. Dinder w Królewcu.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w dyecezyi tarnowskiej.

Wydział przyjął do wiadomości rachunek ks. Superyora OO. Jezuitów z N. Sącza i polecił dodatkowo do 160 złr., które sami rekolektanci złożyli, wypłacić 200 złr. na pokrycie kosztów urządzenia rekolekcyj kapłańskich. Podobny rachunek przedłożył Rektorat sem. dyec., na podstawie którego polecił Wydział wypłacić z kasy za poniesione koszta podczas ostatnich rekolekcyj kapłańskich 125 złr. 72 ct. dodatkowo do 227 złr., które rekolektanci złożyli i do 100 złr., które ofiarował najp. ks. Biskup.

Mundantowi za przepisywanie aktów uchwalono 20 zł., woźnemu 12 złr. Wydział uznaje potrzebę urządzenia rekolekcyj ludowych w Ochotnicy, tudzież w Wojniczu, które się mają odprawić od 16—29 listopada b. r.

Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z odbytych rekolekcyj lud. w Mościskach pod kierownictwem OO. Redemptorystów, i w Czarnej, które dawali OO. Kapucyni.— Na koszta urządzenia rekolekcyj lud. w Jazowsku asygnował Wydział 100 złr., dla Uszwi także 100 złr., ks. Ratowskiemu na pokrycie wydatków poniesionych 50 złr.

Zarząd Stowarzyszenia dla wspierania chorych kapłanów *w Meranie i Gorycyi* uprasza wszystkich członków, którzy nie uiścili jeszcze wkładki za rok 1886 i 1887, aby ją najpóźniej do 12 b. m. nadesłać raczyli, inaczej nazwiska ich nie będą zamieszczone w drukowanym spisie, który w drugiej połowie listopada pod prasę pójdzie. Również i ci z członków, którzy w ostatnich dwóch latach zmienili miejsce pobytu, zechcą podać swój nowy adres.

Archidyecezya lwowska.

Seminaryum kleryków, liczące ogółem 71 alumnów (na IV r. 14, i 1 orm.; na III r. 12 i 1 orm.; na II r. 22 i na I r. 23 i 1 orm.), urządza w ostatnim dniu grudnia b. r., na cześć jubileuszu kapłańskiego J. S. Leona XIII, uroczysty wieczorek, składać się mający z 2 odczytów (jeden o wielkości i znaczeniu Papiestwa, drugi o zasługach Leona XIII około rozwoju nauk), które poprzedzi odpowiednie przemówienie wstępne, a uzupełni deklamacya wiersza okolicznościowego, ułożonego *ad hoc* przez jednego z alumnów, a zakończy wreszcze muzyka i śpiew dobrany.

Konkurs na posadę kaznodziei polskiego przy kościele ś. Ruprechta w Wiedniu rozpisany do *końca grudnia b.r.*

Zmarł: d. 1 b. m. w Janowie ad Trembowla (na zapalenie gardła, tyfus i paraliż płuc), miejsc. wikar., ks. Fr. Baranowski, ur. 1847, or. 1874.

Wikaryuszami archikatedralnymi wybrani: ks. J. Wilkicki i ks. J. Gliński z Przemyślan.

Ks. M. Kolankiewicz otrzymał kan. inst. na Kaczykę.

Expos. can. odznaczony: ks. K. Przyborowski, prob. z Mariahilf.

Przeniesiony: ks. Lud. Martynowicz z Mikuliniec do Janowa ad Trembowla.

Ks. M. Kuźniarski zamieszkał w Chocimierzu.

O. Ign. Kułacz, z zakonu OO. Bernardynów, przeznaczony do Leszniowa.

Dyecezya przemyska.

Najp. ks. Biskup Ordynaryusz, najwyż. postanowieniem z d. 4 b. m., otrzymał od Najj. Pana order żelaznej korony II-ej klasy.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Wierzchosławicach otrzymał ks. J. Franczak, dotychczasowy administrator tamże. — Ks. W. Gadowski, katecheta przy wydziałowej szkole męskiej w Tarnowie, przeniesiony na 2-o katechetę przy gimn. tamże.

Odpowiedzi Redakcyi:

Przew. ks. W. C. w T. **Gminne dodatki do podatków,** w razie, gdy inne źródła dochodów nie pokrywają wydatków gminnych, rozłożone być mają równo na wszystkich, którzy w obrębie gminy opłacają bezpośrednie podatki, azatem i na duchownych, jeżeli ci w myśl rozporządzenia c. k. minist. skarbu z d. 7 listopada 1881 l. 17636 opłacają podatek gruntowy i inne z tej kategoryi. Lecz tak nowsze ustawy gminne, jak i dawna, ogłoszona ces. pat. z 24 kwietnia 1859 (dz. u. p. nr. 58) w §. 29, zastrzegają, że dziać się to ma bez naruszenia kongruy. Dlatego też i ustawa kongrualna w §. 3 II *a*) (patrz dziełko „Nowa Kongrua" str. 15, 102 i następne), wskazała sposób, jak zapobiegać temu naruszeniu, a ten nazywa się: rachować i pisać!

Długo panowała u nas nieszczęśliwa chroniczna słabość sprowadzania z zagranicy kosztownych wyrobów galanteryjnych, sukni, obuwia, bielizny, sprzętów i ubiorów kościelnych, a nawet byli i tacy, co do Wiednia i Paryża bieliznę do prania odsyłali. Byłato choroba wieku, ktora w końcu sprowadziła suchoty na licznych członków tak wyższej, jako też niższej warstwy społeczeństwa naszego — bo przemysł krajowy leżał odłogiem, a zdobyty z trudem pieniądz zagranicznych wzbogacał fabrykantów. Dzisiaj zmienia się cokolwiek smutna postać rzeczy. — Nasi fabrykanci i rzemieślnicy nie tylko dorównywują zagranicznym co do sztuki i estetycznego gustu, ale ich w wielu względach, mówiąc bez ubliżenia, przewyższają. Na dowód przytaczam fakt z własnego doświadczenia: Fabryka wyrobów platerowanych kościelnych i t. d. p. Fran. Kopaczyńskiego w Krakowie (ul. Floryańska l. 47), dostarczyła dla kościoła łąckiego piękną srebrną puszkę (ciborium) na 500 komunikantów, ważącą 1 funt wied. za 120 złr., za którą w Wiedniu żądano 150—180 złr. Dla tego poczuwam się do miłego obowiązku polecić tę fabrykę przew. P. T. Zarządcom kościołów katol. w tym celu, aby się nie pozwalali obcym wyzyskiwać, a domowy dźwigając przemysł, przyczyniali się do rozwoju krajowego dobrobytu.

Ks. Tomasz Pociłowski, prob. w Łącku.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.